OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Poniedziałek 5 grudnia 1938 r. Nr. 186 (339)

Piętnastolatka gospodarcza

Wielki plan gosp. wiceprem. Kwiatkowskiego

Jak to już podawaliśmy w piątkowym numerze, p. wicepremier Kwiatkowski wygłosił wielkie expose o sytuacji gospodarczej w kraju.

Dziś podajemy dokończenie expose.

POPRAWA SYTUACJI GOSPODARCZEJ

W dalszym ciągu wicepremier Kwiatkowski podaje zestawienia cyfrowe, wskazując na poprawę sytuacji gospodarczej na wszystkich odcinkach.

Mimo wahań na rynkach zagranicznych, nawet kryzysu w ostatnim roku, Polska zwiększa swoją produkcję. Rośnie wydobycie węgla,, zwiększa się produkcja stali, surówki żelaza, benzyny, cementu i t. p.

Wzrósł dochód wszystkich warstw społecznych. Dobrowolne zeznania podatkowe są tego najlepszym dowodem. Na podstawie tych zeznań widać wzrost o przeszło 30 proc.

Wielkie koncerny przemysłowe płaciły niemal dwukrotnie wyższy podatek, aniżeli w roku 1935.

Pocieszającym objawem jest również unarodowienie wielkich spółek akcyjnych. Udział kapitału zagranicznego zmniejsza się. W ciągu ostatnich kilku lat znowu spadł i wynosi obecnię niespełna 42% kapitału akcyjnego.

DOCHODY SKARBOWE WCIĄŻ ROSNĄ

Minister Skarbu daje następnie zestawienia dochodów skarbowych, które rosną. Ciekawym niezmiernie była analiza wydatków. W latach poprzednich dochody państwowe oraz pożyczki wewnętrzne połykał całkowicie budżet, względnie deficyt budżetowy. Od kilku lat deficyt budżetowy znikł, a dochody skarbowe idą głównie na cele inwestycyjne.

Obszernie zajął się mówca polityką kredytową. Wskazał, że odpowiednio zorganizowany aparat kredytowy mógłby sfinansować plan przebudowy gospodarczej Polski. Niestety nasz rynek pieniężny był w opłakanym stanie. Ale i to już należy do przeszłości.

Dzięki celowej pracy Rządu rynek pieniędzy jest w znacznym stopniu uzdrowiony. Zaufanie do waluty naszej jest powszechne. Wszystkie instytucje bankowe z P. K. O. na czele notują stały wzrost wkładów.

Minister Skarbu daje zestawienie sum, wydanych przez Państwo na uzdrowienie rynku pieniężnego, dla stworzenia zdrowego kredytu.

Skarb uczynił w polityce budżetowej wszystko, co było możliwe, ale ciągłe oddłużanie dłużników jest naruszeniem zasad kredytowych i z tym trzeba skończyć.

Minister Kwiatkowski oświadcza, że Rząd może przyjść z pomocą dla zdrowego kredytu rolniczego, ale nie może na siebie przyjąć roli jedynego kredytodawcy.

Końcowe swoje wywody wicepremier Kwiatkowski poświęcił nowemu 15-letniemu planowi, podzielonemu na 5 okresów 3-letnich.

„Idei koncentracji wysiłku i pieniędzy, ustalenia naczelnego celu, synchronicznego planowania odpowiada na I Okres — przedłożona przez Rząd ustawa o kredytach inwestycyjnych.

Okres więc obejmie lata 1939 — 1942, przy czym zadaniem naczelnym będzie dalsza rozbudowa potencjału obronnego. Produkcja ta ma osiągnąć w tym okresie najwyższą doskonałość techniczną i eksportową.

Decydujący wpływ posiadać będzie więc w tym okresie Min. Spraw Wojskowych, z tym, że co najmniej 60 proc. zmobilizowanych środków materialnych — tak jak to przewiduje projektowana ustawa — obsługiwać będzie cel naczelny.

W okresie drugim, obejmującym lata 1942 — 1945 dominować winno zagadnienie komunikacyjne. Koleje, mosty, drogi bite, drogi wodne śródlądowe i kanały, dalszy skok w rozbudowie Gdyni, motoryzacja i lotnictwo cywilne, produkcja samochodów — oto podstawowe cele drugiego okresu.

W okresie trzecim, w latach 1945 — 1948 — sama logika celów narzuci nam nowe potrzeby, które zamykają się w tych dwu słowach: oświata ludowa i rolnictwo.

Okres czwarty miałby wysunąć hasło: urbanizację i uprzemysłowienie Polski. W tym okresie skoncentrowałyby się wielkie inwestycje miejskie, zagadnienia kultury i oświaty najwyższego rzędu, zagadnienia zdrowotne w miastach, a przede wszystkim ostateczna polonizacja struktury miast polskich.

Wreszcie w okresie piątym sięgającym r. 1954 dominowałaby akcja o ujednostajnienie struktury i dynamiki gospodarczej w Polsce. Byłby to okres walki o zatarcie granic pomiędzy Polską A i B."

NUTA POLITYCZNA

Ostatnie słowa wicepremiera mają już nutę polityczną. Oświadczył on:

„Otrzymaliśmy wspólnie niezwykłe w dziejach Odrodzonej Polski — votum zaufania od przeważającej większości społeczeństwa polskiego. Otrzymaliśmy to votum zaufania na kredyt i to bez zastawu.

Nie na szumne hasła, nie na znane od dawna partie polityczne, nie na przyrzeczenia, ale na ludzi, na wezwanie Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego, na hasło zjednoczenia się w służbie dla Polski — głosowało społeczeństwo. Ono nam zaufało, że celem naszego wysiłku jest Polska.

PRACA NAD POTĘGĄ POLSKI.

Winniśmy udowodnić swą dojrzałość i mądrość polityczną, wyrażającą się w tym, że pomimo różnych obowiązków, różnych temperamentów, różnych nastawień potrafimy bez małostkowości bez swarów, bez personalnych niechęci i rozgrywek, bez zaściankowych interesów pracować razem nad budową i utrwaleniem potęgi Polski.

Mamy tyle braków materialnych i tyle niezaspokojonych potrzeb kulturalnych i moralnych. Jest jednak faktem historycznym, potwierdzonym na przestrzeni 40 wieków cywilizacji, że mądrość przewódców na rodu znaczy stokrotnie więcej, niż największe bogactwa naturalne. Z nicości i biedy powstawały największe potęgi państwowe w świecie i budowały drogowskazy cywilizacji.

BOGACTWO POLSKI — TO LUDZIE.

Największe i najprawdziwsze bogactwo Polski to ludzie. To czy się na ziemiach walka, jedyna walka jaką toczyć warto. Walka o charakter człowieka, który niebawem dojrzeje w Polsce.

We wszystkich naszych działaniach, w prawach i deklaracjach, w budżetach i w inwestycjach nie dopuścimy, by ten nowy, młody zespół ludzi stawał się podobny do tych, którzy już stopniowo schodzą z areny życia, a którzy raczej byli skłonni uwierzyć w potęgę Ligi Narodów i siłę obcego banku, niż w moc i zdolność do czynu własnego Narodu.

POLACY ZE STALOWEJ WOLI.

Ktoś mądry powiedział: „nie oczekujcie wszystkiego od państwa, lecz sami bądźcie silni, jeżeli chcecie mieć silne państwo".

W czasie wycieczki inwestycyjnej w r. b. — wszyscy bez różnicy poglądów politycznych i przynależności partyjnych patrzyliśmy z podziwem jak się mnoży nowy gatunek ludzi w Polsce, ludzi ze Stalowej Woli.

A możemy ich spotkać i w Gdyni, i na Śląsku, nad Gopłem, i w Turniszkach, w Dębicy i w Mielcu, w Mościcach i w Rożnowie, w Radomiu i w Starachowicach, w Rzeszowie i w Majdanie, i wśród robotników, i wśród chłopów i wśród inżynierów, i w śród kierowników fabryk.

Oni tworzą naprawdę nową i potężną Polskę!

Min. Ribbentrop jedzie do Paryża

aby podpisać deklarację francusko-niemiecką

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop, na zaproszenie rządu francuskiego udaje się we wtorek do Paryża na krótki pobyt.

Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop i francuski minister Spraw Zagranicznych Georges Bonnet podpiszą w Paryżu wspólną deklarację dotyczącą stosunków niemiecko - francuskich.

Ministrowie w roli kwestarzy

na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych

W mającej się odbyć w dniu 4 grudnia zbiórce pieniężnej na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych, zapowiedzieli swój udział w charakterze kwestarzy pp. ministrowie. Kwestować będą p. wicepremier inż. Kwiatkowski oraz ministrowie Kościałkowski, Grabowski, Ulrych, Kaliński, Roman, Świętosławski.

W kweście wezmą również udział wojewoda Jaroszewicz, prez Starzyński, prezes B. G. K. gen. Górecki, artyści scen warszawskich i studenci. Ogółem kwestować będzie około 4000 osób.

Zastrzeliła z fuzji 2 synów

podczas zamroczenia alkoholem

NORDHAUSEN. Straszna tragedia rodzinna wydarzyła się wczoraj w jednej z wiosek koło Nordhausen w górach Harzu.

28-letnia matka zastrzeliła z fuzji myśliwskiej swych dwóch synków w wieku lat 5 i 2. Gdy policja wtargnęła do mieszkania odnalazła już tylko zwłoki dzieci, obok których leżała wyrodna matka w stanie całkowitego zamroczenia alkoholowego.

Marszałek Bluecher w Chinach

spełnia tajemniczą misję z rozkazu Stalina?

SZANGHAJ. Pogłoska jakoby marsz. Blücher, o którym od kilku tygodni zaginęły wszelkie wieści udać się miał w tajnej misji do Chin, nabiera coraz bardziej cech prawdopodobieństwa, — zdaniem wczorajszych dzienników chińskich.

Pisma te twierdzą na zasadzie rzekomo pewnych informacji, że b. szef sowieckiej armii dalekowschodniej przybył na terytorium Chin już w początku września b. r. oraz, że wziął również udział w zwołanym przez marsz. Czang Kai - Szeka tajnym posiedzeniu z udziałem przedstawicieli sztabu generalnego oraz rządu chińskiego.

Dzienniki te twierdzą, że marsz. Blücher na posiedzeniu tym rzekomo przedstawić miał ściśle sprecyzowane żądania Stalina, m. in. wezwanie do całkowitego przeistoczenia zbrojnego oporu chińskiego w wojnę partyzancka oraz żądanie zastąpienia obecnego premiera chińskiego Kunga prosowiecko nastawionym synem Surjatsen - Sunfo.

Marszałek Czang - kai - Szek miał żądania te kategorycznie odrzucić, przyczem naczelny wódz Chin nie ukrywał swego wyraźnego niezadowolenia z powodu ponownego pojawienia się Blüchera, który już raz przed 10 laty bawił w Chinach pod pseudonimem Galen'a.

Zabił w szpitalu z litości

Skazany został na 6 miesięcy więzienia

Sąd Okręgowy we Lwowie rozpatrywał w dniu wczorajszym niecodzienną sprawę mordersrwa z litości.

Przed Sądem stanął Bencjan Perlmutter, ktory w lipcu r. b. zabił leżącego od dwóch lat w szpitalu nieuleczalnie chorego Dawida Bikowa.

Po dokonaniu czynu Perlmutter zgłosił się do policji oświadczając, że zabójstwa dokonał z litości, nie mogąc patrzeć na męki przyjaciela.

Należy dodać, że obaj bohaterowie dramatu pochodzą ze świata przestępczego. Obecnie Perlmutter stanął przed sądem, który, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał Perlmuttera na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Bandyci na Dalekim Wschodzie
mordują bezbronną ludność

HONG - KONG. Bandytyzm, jaki ostatnio rozwinął się na Dalekim Wschodzie daje się we znaki zarówno Chińczykom jak i Japończykom. Chińskie oddziały, które zajęły miasto Czung - Czung na granicy obszaru Hong - Kong musiały natychmiast podjąć energiczną akcję przeciwko bandytom rabującym i mordującym ludność.

Również w Kantonie grasują bandy, przeciwko którym japońskie władze wojskowe podjęły energiczną akcję. Cudzoziemcom wzbroniono wstępu ze względów bezpieczeństwa do miasta za wyjątkiem europejskiej dzielnicy Kantonu.

W piątek zaznaczyła się silna akcja lotnictwa japońskiego, które na froncie kantońskim bombardowało kilka większych miast położonych poza linią pozycji chińskiej.

Stracono dwóch szpiegów

BERLIN. Oficjalnie donoszą że stracono tu dwóch szpiegów, z których jeden Bruno Trojaner urodz. był w r. 1915, drugi zaś Berthold Koehne, w r. 1899.

Lord Eden u prez. Roosevelta

WASZYNGTON. B. minister spraw zagranicznych, Eden który udaje się w najbliższej przyszłości do Stanów Zjednoczonych, zostanie przyjęty przez prezydenta Roosevelta dnia 13 grudnia na audiencji w Białym Domu.

Demonstracje antyżydowskie
w Amsterdamie

HAGA. Wczoraj wieczorem, w Amsterdamie doszło do poważnych zajść antyżydowskich w wielkim magazynie Bijenkorfa. Do magazynu tego weszła liczna grupa młodych ludzi, rozdając wśród tłumu kupujących ulotki antysemickie.

Pomiędzy portierem a jednym z kolporterów wynikła bójka. Wkrótce bójka rozszerzyła się a policjanci, którzy usiłowali usunąć kolporterów ulotek z magazynu, wyszli z niej poważnie pobici.

Wśród publiczności znajdującej się w magazynie powstała panika. Niebawem przybyły posiłki policyjne, które przywróciły spokój i aresztowały kolporterów.

Jak się okazuje byli to przeważnie studenci i młodzież wyższych klas szkół średnich.

Deklaracja polityczna szefa OZN. gen. Skwarczyńskiego

Podstawowe punkty programowe, które będą wytycznymi w działalności na terenie parlamentarnym

Wczoraj Sejm przystąpił do generalnej dyskusji budżetowej. Na wstępie posiedzenia marszałek Makowski zawiadomił Izbę, że otrzymał depeszę od przewodniczącego węgierskiej Izby Deputowanych z życzeniami dla Sejmu. Następnie odczytano wszystkie dekrety, wydane przez Rząd w okresie od rozwiązania poprzedniego Sejmu aż do zebrania się obecnego.

Przystąpiono do dyskusji. Pierwszy zabrał głos szef O. Z. N. pos. Skwarczyński, powitany hucznymi oklaskami Izby. Pos. Skwarczyński złożył obszerną deklarację, charakteryzującą wytyczne działalności O. Z. N. na terenie parlamentarnym oraz stanowisko Obozu do najważniejszych zagadnień i problemów życia Polskiego.

DEKLARACJA GEN. SKWARCZYŃSKIEGO.

Wysoka Izbo! Przemawiając jako Szef i zarazem Przewodniczący Klubu Parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego, chcę przedstawić Wysokiej Izbie kilka podstawowych myśli programowych, które będą wytycznymi naszej działalności społecznej i państwowej, znajdą swój wyraz w naszej działalności parlamentarnej.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ O. Z. N.

Sejm Rzeczypospolitej, uchwalając dnia 23 kwietnia 1935 r. nową Konstytucję, zerwał z przestarzałą formą ustroju demoliberalnego, nie dającego współczesnemu państwu koniecznej stabilizacji i równowagi stosunków wewnętrznych. Państwo nasze, rządzone w myśl zasad nowej ustawy konstytucyjnej, jest organizmem zwartym, posiadającym silny kręgosłup władzy państwowej.

Jest rzeczą jasną, że Obóz Zjednoczenia Narodowego, stanowiąc zdecydowaną większość Izby Ustawodawczej, ponosi odpowiedzialność za ich pracę.

W myśl zasad Konstytucji kwietniowej Sejm nie może być czynnikiem konkurencyjnym dla Rządu, zasada, że „funkcje rządzenia Państwem nie należą do Sejmu" będzie nam zawsze pamiętna.

Naszym obowiązkiem w czasie sesji Izb Ustawodawczych jest: 1) reprezentować prądy, troski i słuszne postulaty wszystkich warstw społecznych, przykładając do nich kryteria dobra powszechnego, 2) dawać im wyraz w naszej pracy ustawodawczej i w kontroli nad działalnością Rządu.

PROBLEM ORDYNACJI WYBORCZEJ.

Wśród spraw, które Izby nasze mają do spełnienia, szczególną wagę posiada sprawa ordynacji wyborczej — sprawa wskazana nam przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zarówno w orędziu rozwiązującym poprzednie Izby, jak i w orędziu, ogłoszonym z okazji otwarcia nowej kadencji Sejmu i Senatu.

Jest rzeczą jasną, że OZN, zgodnie z intencjami Głowy Państwa przystąpi do prac nad problemem ordynacji wyborczej z całą powagą i w poczuciu jego doniosłości. Ordynacja wyborcza ma na celu nadanie formy prawnej w wykonywaniu praw i obowiązków obywatelskich najszerszych warstw społeczeństwa.

CZEŚĆ DLA ARMII.

Pewny jestem, że będą wyrazem całości tej Izby i uczuć całego Narodu, gdy przy sposobności omawiania najważniejszych spraw państwowych wyrażę cześć dla pracy wojska (huczne oklaski). Stwierdzam, że imię Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza budzi entuzjazm całego Narodu — Armia jest Jego dumą i ukochaniem. (Izba wstaje — huczne i długotrwałe oklaski).

SUKCESY POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Nasza polityka zagraniczna, kierowana silną ręką min. Becka, oparta o siłę i gotowość naszej Armii oraz poparta jednolitą, entuzjastyczną i manifestacyjnie wyrażaną opinią publiczną, osiągnęła w tym roku duże sukcesy (oklaski). Uregulowanie stosunków sąsiedzkich z Litwą i odzyskanie odwiecznie polskich ziem Śląska Zaolziańskiego i Jaworzyny (huczne oklaski), są sukcesem dużej miary mającym nie tylko materialne, lecz także i przede wszystkim moralne znaczenie.

Naglącą sprawą polityki międzynarodowej jest kwestia normalniejszego podziału ludności żydowskiej między krajami świata. Problem ten może znaleźć racjonalne rozwiązanie wtedy, gdy państwa, posiadające tereny słabo zaludnione, zdobędą się na odważną decyzję dopuszczenia do nich emigracji żydowskiej. (oklaski).

PROGRAM OGÓLNO NARODOWY.

Przechodząc do oceny i charakterystyki spraw wewnętrznych Państwa stwierdzam, że w ubiegłych ostatnio latach po śmierci Marszałka Piłsudskiego, w okresie rozproszkowania ideowego, w jakim zdawało się być pogrążone nasze społeczeństwo, powstało już przeświadczenie o tym, że jedynym wyjściem jest wysunięcie programu o charakterze ogólno narodowym.

Mogę stwierdzić, że w dziedzinie ideologicznej już dokonaliśmy dzieła konsolidacji narodowej.

Naszej ideologii nie przeciwstawia nic istotnego żaden spośród naszych przeciwników politycznych, ani też nikt spośród ludzi, którzy pragną szczerze pracować dla dobra Państwa.

ZWYCIĘSTWO IDEI PAŃSTWOWEJ.

Liczny udział głosujących i wynik wyborów z jednej strony świadczy w sposób dosadny i niewątpliwy o zwycięstwie idei państwowej nad demagogią i negacją opozycji. świadczy również (i tę sprawę podkreślam ze szczególną radością) — o słuszności naszej optymistycznej oceny społeczeństwa, które poparło nas w sposób tak zdecydowany, świadczy o jego niezawodnym i zdrowym instynkcie państwowym, dużej odporności na wpływ nieodpowiedzialnych haseł i programów, o szczerym pragnieniu przyczynienia się do zapewnienia Polsce ładu, porządku i mocy, o gotowości tego społeczeństwa do trwałej uczciwej współpracy z silnym rządem.

Wynikają stąd konsekwencje doniosłe.

Pierwszą z nich jest utwierdzenie nas w przekonaniu, że idziemy drogą dobrą i że praca nasza w zakresie planowania państwowego jest pracą rzetelną. Będziemy ją kontynuowali ze zdwojoną energią.

Konsekwencją drugą jest potwierdzenie całkowite naszej wiary w społeczeństwo polskie i naszych rachub, opartych na tej wierze.

KWESTIA ŻYDOWSKA.

Omawiając najważniejsze problemy polityki wewnętrznej polskiej, nie można pominąć kwestii żydowskiej. Nasz stosunek do problemu żydowskiego formułuje Deklaracja Ideowa i precyzują bardziej szczegółowe uchwały Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego z dnia 25 maja 1938 r.

W uchwałach tych stworzyliśmy zarys programu działania i wytyczne dla polityki państwowej w zakresie problemu żydowskiego. Stwierdziliśmy, że „rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce może być osiągnięte przede wszystkim przez jak najbardziej wydatne zmniejszenie Żydów w Państwie Polskim (oklaski). Istniejące wśród Żydów tendencje do emigracji winny z powyższych względów spotkać się z jak najdalej idącą pomocą ze strony władz państwowych".

W innych punktach wskazaliśmy na konieczność usamodzielnienia gospodarczego polskiej ludności wsi i miast, stwierdziliśmy, że wysoki udział Żydów w niektórych zawodach winien ulec redukcji i wskazaliśmy na potrzebę uniezależnienia polskiej kultury od wpływów obcej psychiki żydowskiej. (oklaski). Wszystkie te ogólne zasady stanowić będą dla nas również i wytyczną w zakresie naszych prac parlamentarnych, oraz inicjatywy ustawodawczej.

PRZECIW ANARCHIZOWANIU ŻYCIA PAŃSTWOWEGO.

Ale mówiąc o kwestii żydowskiej nie możemy nie dotknąć [illegible] strony tego problemu. Kwestia żydowska staje się dla pewnych czynników w Polsce instrumentem walki par[illegible]nej pomiędzy Polakami i zarzewiem anarchizowania polskiego życia państwowego. Przeciw temu sposobowi traktowania sprawy, tym bardziej groźnemu, że powoduje demoralizację młodzieży i godzi w najpiękniejsze tradycje naszego ducha rycerskiego, występujemy z całą stanowczością (oklaski).

W sprawie innych mniejszości w myśl wytycznych naszej Deklaracji Ideowo - politycznej, dążymy do zgodnego współżycia z nimi na ziemiach Państwa Polskiego.

„Zdajemy sobie sprawę z odrębności stanowiących różnicę między nami a nimi. Uznajemy te różnice, jak długo one nie godzą w interesy Państwa".

W myśl tych wytycznych będziemy się domagać od Rządu prowadzenia planowej i konsekwentnej polityki na Kresach Wschodnich.

Wysoki przyrost ludności w Polsce (około 400 tysięcy rocznie) jest podstawą naszej przyszłej ekspansji. Zmusza to nas do przyjęcia i realizacji takiego planu gospodarczego, który by zezwalał na zatrudnianie z każdym rokiem o tyle większej ilości pracowników, o ile zwiększa się rocznie stan ludności w Polsce; przy czym uwzględnić jeszcze trzeba konieczność rozładowania obecnego stanu bezrobocia i przeludnienia wsi.

WALKA Z BEZROBOCIEM.

Musimy wypowiedzieć bezwzględną walkę bezrobociu jako czynnikowi rozkładającemu fizyczne i moralne siły narodu. (oklaski).

Nadmiar ludności wiejskiej musi przejść do fabryk i miast, do fachów kupieckiego i rzemieślniczego, co przyczyni się równocześnie do spolszczenia miast i miasteczek zamieszkałych obecnie w ogromnym procencie przez Żydów. (oklaski).

POTĘGA NARODU I PAŃSTWA.

Jesteśmy reprezentantami wielkiego, świeżego prądu zjednoczenia narodowego, który wartkim i coraz potężniejszym nurtem porywa społeczeństwo polskie.

Głównym naszym celem jest przeniknięcie całego życia Polski wolą wielkości i zasadą podporządkowania interesów jednostek, grup społecznych i regionalnych, nadrzędnemu ogólnemu dobru — potędze Narodu i Państwa Polskiego.

Tę naszą naczelną zasadę będziemy realizować w pracach parlamentarnych. (huczne i długotrwałe oklaski).

Echa strajku we Francji
Aresztowanie sekretarza związku zawodowego marynarzy

PARYŻ. Ministerstwo marynarki handlowej ogłosiło komunikat, z którego wynika, że załogi statków „Societe Generale Transatlantique", stojące w porcie Havru w dniu 30 listopada nie usłuchały zarządzeń, wydanych przez władze, na skutek wystąpienia sekretarza związku zawodowego i wbrew rozkazom ogłosiły strajk generalny.

Minister marynarki Chappedelaine polecił wszcząć śledztwo i aresztować sekretarza związku zawodowego.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Konflikt włosko-francuski

Wielkie wrażenie w świecie politycznym wywołał ogłoszony w ubiegłą niedzielę komunikat o stosunkach polsko - sowieckich. Jakkolwiek w komunikacie tym nie było żadnych nadzwyczajnych zapowiedzi, od bił się on szerokim echem i wywołał liczne komentarze i jak za zwyczaj bardzo sprzeczne.

Komunikat stwierdził przede wszystkim, że pakt o nieagresji jest nadal ważny, że pozostaje on instrumentem polityki obu państw, że **państwa życzą sobie pogłębienia wzajemnych stosunków gospodarczych.**

KONIECZNOŚĆ UREGULOWANIA STOSUNKÓW Z ROSJĄ.

Otóż trzeba stwierdzić, że tego rodzaju komunikat był wręcz potrzebny. W okresie napiętych stosunków z Czecho-Słowacją, Sowiety złożyły również notę w której przypomniały, że na wypadek agresji będą uważały, że pakt o nieagresji ich nie obowiązuje.

W ciągu ostatnich miesięcy **było wiele wypadków granicznych i trzeba było koniecznie doprowadzić do uspokojenia.** Wreszcie obroty nasze z Sowietami i prawie zupełnie zamarły. Bo jeśli w latach 1930 do 1934 wywoziliśmy przeciętnie rocznie towary wartości od 100 do 150 mil. zł., a w roku bieżącym wartość wywozu wynosi 1 milion zł., to będziemy mieli obraz wręcz nieprawdopodobny stosunków gospodarczych między sąsiedzkimi państwami. W tych warunkach zregulowanie spraw było koniecznością.

FAŁSZYWE PRZYPUSZCZENIA.

Niektóre pisma zagraniczne chciały się dopatrzeć w tym komunikacie wstępnego kroku do dalszych rokowań politycznych. Pojawiły się pogłoski o porozumieniu prasowym, kulturalnym i tp. Oczywiście są to najzupełniej fałszywe przypuszczenia.

Polska polityka zagraniczna **konsekwentnie zmierza do utrzymywania dobrych stosunków z wszystkimi państwami a w szczególności z sąsiadami.**

Nasze stosunki z Sowietami wymagały rewizji i to zostało dokonane.

BURZA WŁOSKO — FRANCUSKA.

Polska polityka zagraniczna jest **niezależna i służy wyłącznie swoim własnym interesom.** Ten nasz interes państwowy nakazuje nam utrzymanie dobrych stosunków zarówno z sąsiadem zachodnim, a więc Rzeszą Niemiecką jak i wschodnim to jest Sowietami.

Przechodząc od spraw naszych do dalszych trzeba w pierwszym rzędzie podkreślić wyraźne **pogorszenie się stosunków włosko - francuskich.** Nowego ambasadora francuskiego Włosi przywitali jak najgorzej.

Cała prasa włoska, dyrygowana przez oficjalne czynniki, zgodnie atakuje Francję i głosi terytorialne pretensje. Zorganizowano w ostatnim tygodniu demonstracje publiczne, żądając zwrotu Korsyki, Sabaudii, Nicei oraz Tunisu.

Podczas przemówienia min. spraw zagranicznych Ciano w Izbie faszystowskiej **padły wrogie okrzyki pod adresem Francji** Wołano: Oddajcie „Tunis, Korsykę, Sabaudię i Niceę. **Ambasador francuski był wówczas w loży dyplomatycznej.**

Prasa francuska nie ma słów oburzenia, domaga się natychmiastowego odwołania ambasadora, piętnuje taktykę włoską wskazując, że te zorganizowane demonstracje mają na celu **wymuszenie różnych koncesyj od Francji.**

ANTYWŁOSKIE DEMONSTRACJE.

Chwilowo rząd francuski ograniczył się do złożenia protestu w Rzymie, ale za to ludność tych prowincji francuskich do których Włosi roszczą sobie pretensje odpowiedziała jasno i dobitnie. **Odbyły się natychmiast wielkie demonstracje anty włoskie policja musiała chronić konsulaty włoskie**

Na odcinku włosko - francuskim nie prędko nastąpi uspokojenie.

Napoleon Sądek

Kłótnia małżeńska

— Niech ja skonam moja pani, czy jeszcze kiedyś pokój ar tystom odnajmę! — żaliła się przed sąsiadką pani Wiaterek, właścicielka trzech umeblowanych pokoi, z których dwa odnajmowała sublokatorom, przeważnie przyjezdnym.

— A to dlaczego, pani Wiaterek?...

— Dlaczego?! Posłuchaj pani, co ja z jednem małżeństwem artystycznem przeżyłam, to się dowiesz pani dlaczego!

Sprowadzili się do mnie trzy miesiące temu. Kochali się, moja pani, jak dwa gołąbki. Od rana do wieczora nic nie było słychać tylko cmokanie i cmokanie!

Dopiero wieczorem on szedł do teatru, bo tam występował...

Przez trzy miesiące mieszkali sobie cichutko i zgodnie, tylko że komorngo nie płacili!

Ale że to ludzie przyzwoicie wyglądali i rzeczy mieli dużo, więc byłam spokojna.

Aż tu ostatnio widzę, moja pani, że się do wyjazdu szykują!

— Eee... — myślę sobie — tak dobrze nie będzie! Póki mi aniołki komornego nie zapłacą, z mieszkania nie wypuszczę!...

— Wchodzę do pokoju, a tu już wszyściutko popakowane. Walizki, kuferki, paczki!

Jak mnie zobaczyli, on zaraz wyjął portfel i powiada:

— Dobrze, że pani przyszła, pani Wiaterek. Obliczyć się mu siemy. Ile się należy?

— 150 złotych.

— 150? Dam pani 160! Bo bardzo byłem zadowolony.

Przykro mi się zrobiło, bo widzę, że człowiek porządny, a ja go podejrzewam!

— Dziękuję panu — mówię — bardzo dziękuję.

I już wyciągam rękę, żeby mi te pieniądze dał.

Ale on nie daje.

— Pani Wiaterek! — powiada — Najpierw niech mi pani rachunek wypisze.

— Rachunek? A po co rachunek?

— Dla porządku! Już taki mam zwyczaj, że jak płacę, to muszę dostać pokwitowanie. Ile zapłaciłem, za co i kiedy. I znaczki stemplowe muszą być.

Chcą rachunek, niech będzie rachunek. Już chciałam posłać po znaczki, ale nagle żona tego artysty się odzywa.

— Stasiu! Po co panią Wiaterek fatygujesz? Pani Wiaterek drugi raz za komorne nie zażąda! Po co ci rachunek?

On spojrzał na nią, jak by ją chciał zjeść.

— Proszę cię nie wtrącaj się! To nie twoja sprawa!

Ona aż się zarumieniła. Przykro jej było, że ją mąż przy mnie ruga i zaraz mu się odcięła:

— Właśnie, że moja sprawa! Za 20 minut odchodzi nasz pociąg, a ty się bawisz w głupstwa!

On, moja pani, aż zzieleniał.

— Głupstwa?! Rachunek to głupstwa?! Zamiłowanie do porządku to głupstwa?!

— Tak, głupstwa! Głupia skrupulatność!!

— Sama jesteś głupia!!

— A ty bałwan i dureń!

Widzę, moja pani, że się zaczynają na serio kłócić. I to w dodatku przeze mnie. Więc chce ich uspokoić, ale już za późno.

Zaperzyli się jak dwa koguty i do oczu sobie z pazurami skaczą!

— Ja bałwan?! Ja dureń?! A ty jędza!!

— Jędza?! Jędza?! Ja?! Ty potworze!! Jadę natychmiast do matki! Żądam rozwodu!

Jemu aż krew do oczu nabiegła.

— A jedź, wiedźmo! Na złamanie karku! Zbieraj manatki!

Złapał jakąś walizkę i buch ją przez okno.

Ona, mówię pani, zbladła, jak kreda!

— Cooo?! Moje rzeczy przez okno wyrzucasz?! A masz łotrze! A masz łajdaku!

I dalejże ciskać przez okno jego rzeczy!

On znów nie pozostał dłużny i jej rzeczy przez okno wyrzuca. Po chwili nic już w pokoju nie zostało.

On, mówię pani, po prostu w furię wpadł! Po całym pokoju zaczął żonę gonić!

Ledwo z pokoju uciekła! On za nią! Ona na schody! On za nią! Ona na ulicę! On za nią!

Mówię pani, że z tego przerażenia, żeby jej krzywdy nie zrobił, aż się trzęsłam.

Wybiegłam zaraz za nimi na ulicę, żeby przynajmniej ich rzeczy pozbierać...

Patrzę... a tu ani śladu...

Dozorca stoi przed bramą i się na mnie patrzy, jak na głupią:

— Czego pani taka wystraszona?!

— Gdzie rzeczy? — pytam.

— Jakie rzeczy?

— A no te, co przez okno wyleciały?!

— Te?!... A przecież tutaj taksówka ciężarowa pod oknem stała. Tragarz z okna łapał i na taksówkę kładł...

— Cooo?! A nie widział pan moich sublokatorów?!

— Oni razem z rzeczami tą taksówką odjechali.

Słabo mi się, moja pani, zrobiło. Nabrali mnie łobuzy! Specjalnie się przy mnie zaczęli kłócić, żeby rzeczy przez okno powyrzucać i bez zapłacenia komornego, zwiać!

Ale żebyś pani widziała, jak oni to zagrali! Jak oni to zagrali!

Przysięgłabym, że się naprawdę kłócą! Takie artysty!

I teraz, żebym miała skonać, artysty już na sublokatora nie przyjmę!

Krwawe zajścia w Tuluzie

TULUZA. Wczorajsze zajścia miały przebieg następujący: 2.400 robotników przemysłu metalowego, należących do 6-ej grupy związku zawodowego robotników lotnictwa, do których przyłączyli się robotnicy zatrudnieni w fabryce tytoniowej, demonstrowali na ulicach przeciwko rozplakatowanym przez władze rozporządzeniom porządkowym.

Demonstranci kilkakrotnie zakłócili spokój publiczny. Komisarz policji wraz z delegatami robotników usiłowali bezskutecznie uspokoić robotników.

Około godz. 15-ej demonstranci napadli i dotkliwie pobili dwóch dziennikarzy z miejscowej „Depeche” i „La Petite Gironde”.

Następnie tłum udał się pod fabrykę samolotów Devitine, gdzie usiłował wtargnąć do biur fabryki. Wówczas oddziały policji i gwardii ruchomej szarżowały na tłum.

Demonstranci zostali ostatecznie rozproszeni, przy czym jednak padło kilkudziesięciu rannych.

Policja aresztowała wielu z pośród manifestantów, a m. in. sekretarza związku robotników metalowych i sekretarza sekcji lotniczej tegoż związku.



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Wiosną 1914 roku Józef Biernacki zakochał się w Niemce Marcie Schultz i porzuciwszy żonę Wandę, która była w ciąży, uciekł z kochanką do Kalisza. Wkrótce rozczarował się do kochanki i rozszedłszy się z nią, zamierzał wrócić do Warszawy. Wybuchła jednak wojna. Niemcy zajęli Kalisz, urządzając pogrom. Józef został ujęty i miał zostać rozstrzelany. Zdołał jednak zbiec i po wielu przygodach dotarł do Gdańska, skąd na statku amerykańskim dostał się do Nowego Jorku, gdzie zakochał się w córce bogatego przemysłowca i ożenił się z nią.

Tymczasem w Warszawie, gdzie uważano Józefa za zabitego i skazano za zamordowanie go jego kolegę i dawnego adoratora Wandy, Jana Siwka, Wanda z dwuletnią córeczką, Wiktą głodowały, jak większość mieszkańców Warszawy po zajęciu miasta przez Niemców. W końcu Wanda dostała pracę w kasynie oficerskim. Nie długo jednak zagrzała tam miejsca. Zaczął się do niej zalecać jej przełożony a gdy dała mu odkosza, oskarżył ją okradzież i Wanda powędrowała do więzienia.

Gdy opuściła więzienie, dowiedziała się, że jej córeczką zaopiekowali się niejacy Tomkowie, którzy wyjechali do Ameryki. Poza tym dowiedziała się, że ma się odbyć rewizja procesu Jana Siwka. Wkrótce odbył się też proces i Jan został uniewinniony. Jan, który jeszcze ciągle kochał Wandę, poprosił o jej rękę. Wanda zgodziła się zostać jego żoną i po ślubie wyemigrowali do Ameryki.

Od tego czasu minęło dwanaście lat. Z małej Wikci wyrosła w Ameryce piękna szesnastoletnia Nelly, która na konkursie piękności zdobyła drugie miejsce. Gdy wróciła z konkursu do domu, Tomkowej nie było. Zastała tylko tomka, który chciał ją posiąść i z tego względu oświadczył jej, że nie jest ich dzieckiem.

W tej chwili przybyła Tomkowa. Dowiedziawszy się, iż Tomek opowiedział Nelly o wszystkim i będąc przekonana, że Nelly teraz ich opuści, ta gnęła się na życie. Gdy przybyła po nią karetka Pogotowia Nelly udała się z nią do szpitala, nie wiedząc, że już nigdy nie wróci do domu.

Dowiedziała się o tym Nelly dopiero nieco później, gdy ujrzała że Tomkową przykrytą czarną płachtą wynoszą na noszach do kostnicy... Teraz wszystko było skończone...

Jeszcze raz dopadła Nelly do zwłok kobiety, którą przez tyle lat uważała za swoją „matkę".

— Mamo!... A mnie pozostawiasz na łaskę losu?... Mamo!...

Odpowiedział jej tylko obojętny głos dozorcy, który był już przyzwyczajony do tych wzruszających scen. Ująwszy ją za ramię, wyprowadził z kostnicy, w której znajdowało się jeszcze kilka trupów przykrytych czarnymi płachtami.

— Tutaj nie wolno wchodzić!... Muszę zamknąć kostnicę!...

Nelly poruszyła się tak jak gdyby nogi ciążyły jej jak ołów. Jej zaczerwienione od płaczu oczy płonęły... Przez dłuższy czas nie mogła skupić myśli, nie wiedziała co się z nią dzieje i nie wiedziała dokąd idzie... Wywierała wrażenie człowieka, którego jakaś potężna siła pcha do włóczenia się po opustoszałych o tej porze ulicach...

Nelly obudziła się z odrętwienia dopiero wówczas, gdy jakiś podejrzanie wyglądający mężczyzna zastąpił jej drogę i obleśnie się uśmiechając, oświadczył:

— O, miss, sama o tak późnej porze na ulicy?... Czy nie jest pani smutno? Może trochę się zabawimy?...

Jego ostatnich słów Nelly już nie słyszała. Gwałtownie odwróciła się i pobiegła przed siebie co sił... Dopiero w tym momencie poczuła się tak, jak gdyby obudziła się z koszmarnego snu... Przypomniała sobie o tragicznej śmierci „matki" i pragnęła się rozpłakać...

Łzy jednakże nie przychodziły i z tego względu silniej odczuwała piekący ból w sercu...

Znajdowała się obecnie w znacznej odległości od swego dotychczasowego mieszkania. Nie zamierzała jednak tam wrócić. Szła tylko przed siebie bez celu, skręcając z ulicy w ulicę.

— Ale co mam teraz robić?.. Do kogo i dokąd się udać?... — pytała się w duchu od czasu do czasu Nelly.

Chwilami przeżycia z ostatniej nocy wydawały się jej nieprawdopodobne...

— Boże!... — pytała się siebie — Dlaczego tak długo to przed nią ukrywano?

Dlaczego nie powiedziano jej, że była wychowywana przez obcych ludzi, że nie miała prawa nazywać tych ludzi „matką", „ojcem?..."

— Ach ten „ojczulek..." Dlaczego to uczynił?... Tak... tak... Teraz Nelly już wszystko rozumiała. Rozumiała jego ojcowską „miłość" do niej...

Ale dlaczego w dalszym ciągu nie ukrywał przed nią tej tajemnicy? Przecież ona tak serdecznie kochała tych dwoje ludzi. Kochała ich, jak rodziców. Traktowała ich tak, jak dziecko swoich rodziców. Nigdy przecież nie wpadłoby jej na myśl, że nie jest ich rodzoną córką... Zamierzała przecież teraz im przyjść z pomocą.

I właśnie teraz, gdy szczęście do niej się uśmiechnęło... Czy zawsze szczęściu musi towarzyszyć nieszczęście?

A teraz, gdy dowiedziała się o tej strasznej tajemnicy, straciła nie tylko rodziców, ale i dach nad głową...

Gdyby chociaż powiedział jej to tylko „ojciec..." Gdyby chociaż „matka" zaprzeczyła temu... Tę straszną tajemnicę nieszczęsna Tomkowa przypłaciła życiem. Z tego jasno wynikało, że bez Nelly nie mogła żyć...

— Czy nie powinnam uczynić tego samego? — — przemknęło jej nagle przez umysł, gdy doszła do wniosku, że jest zupełnie samotna...

Gdyby przynajmniej straciła „ojca". Czy będzie mu mogła spojrzeć w twarz?... Czy będzie mogła znaleźć się w tym samym miejscu, co on?...

— Nie! — podszepnął jej głos wewnętrzny.

Myśl, że ten łotr i pijak, człowiek, którego dotychczas uważała za swojego ojca, będzie ją ścigał i prześladował, jak to uczynił tej nocy — myśl ta, wstrząsnęła nią i jeszcze bardziej przybiła na duchu...

Nie, nie... Nie widziała innego wyjścia. Wolała umrzeć niż wpaść w jego szpony...

— Tak, uczynię to samo, co matka! — postanowiła.

I myśl ta tak silnie nią zawładnęła, że zapomniała o pełnych szczęścia chwilach, jakie dziś przeżyła, zanim dowiedziała się o tej strasznej tajemnicy... zapomniała o wspaniałej karierze, jaka ją czeka... o beztroskim życiu nagrodzonej piękności...

Wszystko to usunęło się obecnie w cień. Wiedziona instynktem szła w stronę rzeki...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

Jak się tworzy komórkę szpiegowską

P. Brunet autor poniższych wspomnień, były oficer wywiadu francuskiego, który brał żywy udział w wojnie światowej od jej początku aż do zakończenia, opowiada w żywy pasjonujący sposób o przeprowadzonych przez siebie akcjach, wymagających niezwykłej odwagi i stalowych wprost nerwów.

Przed pewnym czasem drukowaliśmy cykl tych wspomnień które znalazły uznanie Czytelników. Z tego względu przystępujemy obecnie do druku dalszej serii.

1.

Pani Bois, fabrykantka aniołków, stręczycielka, zawsze gotowa do najgorszych usług, mieszkała w roku 1916 w pobliżu Lyonu.

Miała jedynego syna, który był jej dumą i radością. Wydała go na świat mając dwadzieścia lat. Nazywał się Aleksander. O swoim ojcu nigdy nie słyszał i nie wiedział kim on był, prawdopodobnie dlatego, że i matka nie wiele o nim wiedziała.

„Rasowy" ten chłopiec był tępy i leniwy. Nie kształcił się, nie uczył się żadnego rzemiosła, a gdy stał się dojrzałym i miał już dość trzymania się maminego fartuszka, „usamodzielnił się" — ciągnąc dochody z pracy dwu swoich przyjaciółek dziewcząt ulicznych Lolette i Pepee.

Wielka rozpacz ogarnęła to miłe środowisko, gdy w maju 1916 roku Aleksander Bois został powołany do wojska i został przydzielony do pułku piechoty w Lyonie.

Aleksander był na to z góry przygotowany i odpowiednio się przygotowywał, aby uniknąć służby wojskowej: chodził dwa razy dziennie do łaźni parowych. Ale jak na złość, nie wiele to pomogło i wcale nie schudł. Uciekł się więc do radykalniejszych środków: pił ocet. Również i to nie odniosło skutku. Nabawił się tylko jakiejś choroby żołądkowej, a nie zdołał oszukać członków komisji poborowej, którzy uznali go za zdolnego do służby wojskowej.

Aleksander musiał więc naciągnąć mundur żołnierski.

Lecz przekroczenie progu koszar, nie oznacza jeszcze natych miastowego wysłania na front, szczególnie, gdy ma się tak ustosunkowaną matkę, jak pani Bois.

Matka zaczęła więc czynić starania, aby syna w ogóle zwolniono z wojska. A tymczasem Aleksander czekając cierpliwie na wynik jej starań, uporządkował swoje „interesy".

— Jeśli już będę zmuszony pójść na front — oświadczył Lolette — to nie zabawię tam długo, ponieważ matka postara się już o to, aby mnie zwolniono. A więc zachowuj się porządnie i nie zapominaj o mnie. Uprzedzam cię z góry, że polecę cię bie śledzić i jeśli coś przeskrobiesz, wpakuję cię do „domu..."

Co się zaś tyczy drugiej przyjaciółki, Pepee, postanowił, że uda się z nim na front... do tych instytucji mieszczących się na tyłach, w których żołnierze znajdują pocieszenie...

Tymczasem władze wojskowe miały z nim wiele kłopotów. Okazał się bowiem nieznośnym rekrutem i zanim odsiedział za wykroczenia dyscyplinarne jedną karę, czekała go już druga. Gdy wreszcie po dwóch miesiącach służby opuścił zakład karny, dowiedział się, że Lolette zdradza go z nowym sutenerem. Natychmiast udał się na róg, na którym „urzędowała", aby obliczyć się z nią. Przypadek chciał, że w pobliskim barze siedział jego rywal. Rozwścieczony Aleksander wpadł do baru, dobył rewolweru i posłał na tamten świat rywala.

Ujęty Aleksander został przewieziony do wojskowego więzienia w Lyonie, wiedząc że za tę zbrodnię będzie odpowiadać przed sądem wojskowym.

Matka jego dowiedziawszy się o wyczynie syna, natychmiast pobiegła do najsłynniejszego adwokata w mieście i dając mu dużą zaliczkę, obiecała olbrzymie honorarium, jeśli uratuje głowę Aleksandra. Poza tym szastała pieniędzmi na wszystkie strony, chcąc pomóc kochanemu synowi.

Skutek tej szczodrości był taki, że więźniowi wyznaczono pracę w kuchni, gdzie zaprzyjaźnił się z jednym ze swoich rodaków, niejakim B., który „zaofiarował" się ułatwić mu ucieczkę. Aleksander z radością uchwycił się tej myśli, obiecując sowicie go wynagrodzić.

W końcu odbył się proces i Aleksander został skazany na dwadzieścia lat więzienia. Aleksander mógł skorzystać z prawa łaski. Skasowanoby mu karę, gdyby poprosił, ażeby wysłano go na front. Nie myślał jednak o tym. Chciał być „wolnym" człowiekiem.

Tymczasem jego matka nawiązała kontakt z żoną B. i wręczyła jej nawet tytułem zaliczki pięć tysięcy franków, aby ucieczka udała się...

Zdopingowany tym B. natychmiast wziął się gorliwie do pracy.

W starym więzieniu wojskowym w Lyonie istniał jeszcze wówczas zwyczaj wrzucania nieczystości do specjalnych baniek które każdego rana czyściciel kloak wywoził na furgonie za miasto. W jednej z tych baniek został umieszczony Aleksander i wywieziony za miasto.

Żandarmeria nie mogał wpaść na jego trop, i sprawa poszła w zapomnienie.

A tymczasem...

A tymczasem w rok później, gdy Niemcy przypuścili generalny atak na Francję, starając się ją unicestwić, wszelkimi możliwymi sposobami, francuski wywiad dowiedział się, że w Saint Sebastian istnieje komórka antyfrancuska, która sieje demoralizację wśród żołnierzy i nakłania ich do dezercji.

Ambasada francuska kilkakrotnie interweniowała u władz hiszpańskich. Przyrzekano załatwić tę sprawę, ale dezercja szerzyła się w dalszym ciągu.

(Dalszy ciąg jutro).

Nasz wielki konkurs filmowy

19-ta lista zakwalifikowanych

przez komitet redakcyjny

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś 19-tą listę kandydatek i kandydatów, zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny:

153. Kazimiera Piasecka, Warszawa
154. Bogusław Gruszczyński, Warszawa
155. Luta Mlodzińska, Warszawa
156. Władysław Bartozi, Grodzisk
157. Maria Tarasińska, Warszawa
158. Edward Machnicki, Warszawa
159. Stefan Socha, Podświe
160. Witold Pucłowski, Warszawa
161. Janina Włóczkowska, Warszawa
162. Stanisław Zbroja, Warszawa

JUTRO DALSZY CIĄG LISTY

Kalendarz dnia

4 Grudnia

NIEDZIELA
2 Adw. 49 Ew. O Janie Chrzcic. w więzieniu. — Barbary m. Piotra.
Słowiański: Lubomiła.
Słońca wsch. 7.26, zach. 15.26.
Księżyca wsch. 13.35, zach. 3.30.

KRONIKA HISTORYCZNA
1653. Bitwa z Tatarami pod Zwańcem.
1829. Zmarł arcyb. Jan Paweł Woronicz.
1836. Manifest P. Tow. Demokrat. w Paryżu.
1935. Zawarcie umowy handlowej z Niemcami.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Święta Barbara po lodzie,
Boże Narodzenie po wodzie.

Na małej wokandzie...

Pobyt w pensjonacie

czyli: „Telegraf i miłość"

(A. E.) Pan Beniamin Blajman chorował. A gdy wrócił do zdrowia, lekarz kazał mu wyjechać na wieś.

Pani Blajmanowa zakrzątnęła się gorliwie. Spakowała mężowi manatki, zawiozła go do pensjonatu w Otwocku i wróciła do Warszawy, bardzo z siebie zadowolona.

Ale w jakiś czas potem opadły panią Blajmanową wątpliwości.

— Czy należało Beniamina wysyłać do pensjonatu?...

Lekarz kazał mu jechać na wieś. Więc trzeba mu było wynająć pokój gdzieś u chłopa. Po co pensjonat?

W pensjonacie są młode kobietki. Radio, pokoiki.. Który mężczyzna oprze się takim pokusom?

Beniamin też nie jest z drzewa. Siedzi sobie, nic nie robi, je i pije. Co on ma na przykład do roboty teraz, po kolacji? Na pewno puka do przytulnego pokoiku jakiejś młodej blondynki, siada obok niej na kanapce...

Pani Blajmanowej zrobiło się gorąco. Zerwała się na równe nogi, narzuciła jakbądź palto i kapelusz, pomknęła bez tchu na pocztę i zadepeszowała:

— Beniamin pamiętaj, że jesteś żonaty.

Depesza poleciała po drutach do Otwocka. Tam, w urzędzie pocztowym, treść jej uwidoczniono na blankiecie. Później urzędniczka włożyła ją między inne depesze. Następnie przyszedł właściwy listonosz. Listonosz ten zjadł bułeczkę i wypił herbatę. Poflirtował z urzędniczką... Potem wziął depeszę i poszedł spacerkiem na miasto... A o trzeciej w nocy pani Blajmanowa otrzymała odpowiedź od męża:

— Telegram przybył niestety za późno.

• •

Zazdrości, siło niszczycielska! Od czasów walk o piękną Helenę iluż bojów byłaś już przyczyną?

Dawniej posługiwałaś się mieczami i dzirytami, dziś trzepaczką i wałkiem od ciasta. Niekiedy też parasolem, jak to miało miejsce z panią Blajmanową, która tym właśnie przedmiotem obiła w Otwocku uroczą blondynkę panią Belę W.

Jak wykazał przewód sądowy, pani Blajmanowa nie przyłapała pokrzywdzonej ze swym mężem in flagranti. Jedynie intuicja kobieca mówiła jej, że zaszedł fakt zdrady; dowód ten jednak nie był wystarczający dla surowej Temidy, skutkiem czego zapadł wyrok skazujący mściwą małżonkę na dwa tygodnie aresztu.

PAUL BRINGUIER **Przedruk wzbroniony**

Hollywood — raj i piekło kobiet

NARODZINY FILMU

55

Gdy wychodziliśmy około godziny trzeciej po południu z „Vendome" Marlena oświadczyła:

— Teraz pana opuszczam. Muszę wrócić do siebie, aby przygotować się do przedstawienia galowego.

— Przypuszczam, że przedstawienie to rozpocznie się o dziewiątej wieczorem?

— Tak jest w istocie. Powinien pan jednak wiedzieć, że muszę w ciągu dwóch godzin leżeć spokojnie w ciemnym pokoju, aby odświeżyć twarz. O wpół do piątej przyjdzie fryzjer... następnie „odwiedzą mnie" masażysta i manikurzystka. Nie mam więc, jak pan widzi, ani chwili czasu...

— A więc do zobaczenia się wieczorem... Na miłość Boską, niech pan się tylko nie spóźnia..

Natomiast ja miałem dużo czasu. Pieszo więc i wolnym krokiem wracałem do hotelu w którym mieszkałem. Po drodze minąłem Teatr Chiński, w którym miało się odbyć słynne przedstawienie galowe — uroczyste wyświetlenie filmu, który został uznany za godny tego. Wyświetla się tak uroczyście tylko cztery lub pięć filmów rocznie.

Proces narodzin filmu jest bardzo zawiły.

Producenci drżą ze strachu na myśl, że mogą narazić się publiczności Hollywood, składającej się prawie wyłącznie z fachowców, którzy są bezwzględni i nie dają się brać na lep tanich efektów. Z tego względu zawsze przed tym wyświetlają wyprodukowany film w jakimś drugorzędnym lub prowincjonalnym kinie. A wszystko to odbywa się w atmosferze pełnej tajemniczości. Jakieś sześć osób które są żywo zainteresowane danym filmem, a więc reżyser, producent, a czasem i czołowi aktorzy są o godzinie ósmej wieczorem wyciągani z mieszkań. Wsadza się ich do aut i rusza się w drogę. Większość z nich dopiero w ostatniej chwili dowiaduje się, dokąd się udaje.

I dwa lub trzy wozy mkną w stronę jakiegoś przedmieścia Los Angelos lub jakiegoś zapadłego miasteczka. Auta zatrzymują się przed miejscowym kinem i cała ta grupka wchodzi na widownię, zajmując w milczeniu miejsca w kącie, aby nie rzucać się w oczy tutejszej publiczności składającej się z robotników i urzędników.

Z początku muszą cierpliwie oglądać stary film osnuty na tle życia Zachodu, a dopiero gdy film ten dobiegł końca, zaraz puszcza się ich film pod innym tytułem nie podając przy tym ani nazwiska reżysera, ani nazwy wytwórni.

Publiczność bardzo się cieszy z tego niespodzianego nad programu. Gdy film jej się nie podoba, daje temu głośny wyraz. A tymczasem twórcy filmu siedzą w swoim kącie i zgrzytają zębami z wściekłości. Natomiast jeśli film przypadł publiczności do gustu, szczerze i gorąco się entuzjazmują.

Po tej próbie twórcy filmu wracają do Hollywood, zamykają się w swoim gabinecie i za stanawiają się jakie przyjęcie zgotują filmowi szerokie masy publiczności. W końcu po długich naradach decydują się na wycięcie jednych scen, na zmianę kilku innych, lub na dodanie zupełnie nowych. W Hollywood ona się wypadki, że zupełnie wykończony film nie był nigdy wyświetlany, wskutek bardzo złego przyjęcia, jakie zgotowała mu nie wiedząc o niczym, a okrutna publiczność jakiegoś pod rzędnego kina w Westwood lub Riverside.

Po tej pierwszej próbie następują inne. Odbywa się pokaz w prywatnej sali projekcyjnej studia dla dziennikarzy i techników. Dopiero gdy i ta próba wypada dobrze, następuje oficjalna „premiera" w jednym z większych kin Hollywood. W końcu premiera kilku najlepszych i najdroższych filmów, które określaja tutaj mianem „super produkcji", odbywa się zawsze w Teatrze Chińskim. Jest to tak zwane przedstawienie galowe.

PŁYTY SŁAWY.

Teatr Chiński mieści się na Hollywood Boulevard, między Vines Street a La Brea... Jest to olbrzymi gmach, który z zewnątrz ma w sobie coś z chińskiej pagody. Podwórze tego gmachu jest wykładane szerokimi płytami

Od piętnastu lat podczas każdej wielkiej premiery wyciąga się jedną płytę i w chwili gdy mają przybyć zaproszeni na przedstawienie goście zastępuje się ją warstwą świeżego cementu. Następnie prosi się jedną z gwiazd, każdą tylko raz, aby w cemencie odcisnęła swoje pantofle i ręce, oraz by wypisała palcem swoje nazwisko. a nazajutrz, gdy cement stwardniał, odsłania się ją i znaki po zostają w płycie na zawsze.

Nie znam nic bardziej wzruszającego i okrutnego zarazem, jak to podwórze, które za kilka lat będzie istną kaplicą pogrzebową. Każda z płyt nosi te same znaki: dwa małe otwory po obcasach, — dwa odciski stóp, a o kilka centymentrów dalej dwa odciski rąk i nazwisko napisane niezręcznie jak ręką dziecka. Greta Garbo 1926. Joan Crawford 1929.

Organizatorzy tej zabawy nigdy się przy tym nie mylą. Sprawia im przyjemność prosić o zrobienie odcisków na cemencie te gwiazdy, które nie są jeszcze cal kiem „zrobione", właśnie w chwili gdy zaczynają „wchodzić". Nie byłoby bowiem nic ciekawego prosić o to teraz Gre tę Garbo, natomiast było to bai dzo śmiałe posunięcie w roku 1926.

Jutro:

Przedstawienie galowe w „Teatrze Chińskim"



Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek - Ferdynand Milan Czabrinowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek - Ferdynad udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawryłło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu, skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Cara i Carycę i nietykalność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako attache wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jechali tym samym przedziałem do Sarajewa.

Dworzec w Sarajewie był pełen policji, żandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę.

Aniela przybyła do Krakowa, w towarzystwie hrabiego Ignatiewa

Aniela udała się do domu swego wujostwa, gdzie dowiedziała się o śmierci matki. Ciotka jej, kobieta starych zasad, rozdała wszystkie pamiątki po siostrze, a listy zniszczyła. Na tym tle wynikła sprzeczka.

Do rozmowy wtrącił się również i doktór Madaliński. Zbliżył się do Anieli, prosił ją by usiadła; jest zapewne głodna, powinna posilić się...

— Powiada, że nas nienawidzi, że nie chce nas znać, a ty ją zapraszasz do stołu — przerwała swemu mężowi pieniąc się z gniewu, napuszona ciotka — Niech sobie pójdzie precz, a Bóg jej na pewno nie wybaczy... Tyś doprowadziła swoją matkę do grobu, z twojej winy doszło do katastrofy...

Aniela stała na progu, drżąc cała ze wzburzenia. Czym prędzej musi wyjść z tego domu — oto jedyna myśl, która ogarnęła jej świadomość. Nie chce ich znać, nie chce mieć nic wspólnego z tymi ludźmi, nie przekroczy więcej progu ich domu.

— Oddajcie mi wobec tego fotografie, które pozostały po mojej matce... — łkając, odezwała się Aniela.

— Daj jej te fotografie i niech sobie idzie! — rzuciła pani Zofia z gniewem — Nie chcę jej znać!

— Zosiu, nie pleć głupstw — ośmielił się powiedzieć doktór Madaliński, który bał się swej żony jak ognia; każde słowo musiał odziać w najbardziej łagodną formę, by nie wywołać potoku jej wyrzutów — Jakże Aniela może odejść? Dokąd ma pójść?

— Wuju, ja sama chcę odejść, dajcie mi tylko fotografie, które pozostały po mojej matce... Odchodzę, nie proście mnie, bym została... Mam tego dość...

— Ależ dziecino, widzę, że i ty głupstwa pleciesz... Mówisz tak, bo jesteś wzburzona, gdy uspokisz się, pożałujesz swych słów. Przeproście się, wszystko ułoży się jak najlepiej... No, usiądź do stołu, dziecino kochana — ujął ją pod ramię, spoglądając jej przymilnie w oczy — Zjedz, napij się. Jesteś zmęczona zapewne. Gdzieś pozostawiła swe rzeczy, swój bagaż?

— Gadasz jeszcze z tą bezczelną dziewczyną! Błagasz ją jeszcze! — oczy pani Zofii nabiegły krwią.

— Niech sobie pójdzie precz! Nie chce mieć jej w swoim domu...

Wzburzona do najwyższego stopnia wybiegła pani Zofia z pokoju, zatrzaskując za sobą drzwi, tak, że wszystkie szkła w pokoju zadrżały...

Aniela pozostała sama z wujem; gdy przyjrzała się jego twarzy rozpustnika, jego oczom, nabrzmiałym żądzą, ogarnął ją wstręt.

Nie, w tych oczach nie widać było ani odrobiny współczucia. Czuła odrazę do tego człowieka, nie chciała nawet stać obok niego...

— Poproszę o fotografie mojej matki... — powiedziała oschle.

— Nie wygłupiaj się, dziecino — objął ją i przytulił do siebie — Pozostaniesz u nas w domu, nie masz nikogo prócz nas... — mówił teraz szeptem. — Zdaje się, znasz dobrze swoją ciotunię... Zawsze jest wzburzoną, od dzieciństwa już była taka, nic jej nie zmieni... Trzeba ją zrozumieć... Jutro z rana będzie w innym nastroju... Trzeba jej wybaczyć, boli ją to, że nie było cię na pogrzebie, że zabrakło cię w ostatnich chwilach życia twej matki... Nie pisałaś, nie dałaś znaku życia o sobie...

— Muszę odejść, proszę o zwrot fotografii — oschłym, cierpkim głosem odrzekła na to Aniela.

— Che, che, che... Żartujesz chyba...

— Niech wuj zwróci mi to jedyne, co pozostało po mojej matce... Domagam się tego z całą stanowczością...

— A więc odchodzisz?

— Tak.

— Nie rozumiem, dokąd pójdziesz, masz może narzeczonego? — ściągnął brwi i oczy jego przymrużyły się chytrze.

— Proszę zwrócić mi fotografie, a na żadne pytania nie będę odpowiadać...

— No, Anielciu, po raz ostatni proszę ciebie, nie rób głupstwa — począł głaskać ją swą otyłą, owłosioną ręką — Ciotka ci żadnej krzywdy nie wyrządziła, złościła się trochę, cóż z tego? Czy z tego powodu należy uciekać? Powiedz prawdę, dziecko... Masz narzeczonego, możeś za mąż wyszła?

— Nie mam nikogo, ale nie chcę tu pozostać. Nie mogę tu pozostać... Zwróćcie mi fotografie i wszystko, co pozostało...

W tej chwili otworzyły się znowu drzwi i do pokoju weszła pani Zofia. Twarz jej była purpurowa, jak gdyby krwią nalana. W oczach czaił się gniew i nienawiść. Spoglądała na swego męża, jak gdyby go chciała połknąć...

Doktór Madaliński znał zbyt dobrze swoją żonę, jej nastroje, to też odsunął się od Anieli.

— No, i co ty teraz powiesz, Zosiu? Aniela nie chce u nas pozostać... — mówił takim tonem, jak gdyby chciał usprawiedliwić się przed żoną.

— Powiedziałam, niech sobie pójdzie, niech idzie! Teraz dopiero widzę, jaką to córkę wychowała sobie moja siostra...

Gniew i wzburzenie nie pozwoliły Anieli odpowiedzieć, ściskało ją w gardle. Nie mogła już opanować się; ból po stracie ukochanej matki wyładowała w rozmowie ze swą ciotką.

— Jestem dumna z wychowania, jakie mi dała moja matka... — zawołała Aniela — Nauczyła mnie jak kochać ludzi, kochać uciemiężonych i prześladowanych... Moja matka była dumną Polką, ja nią również jestem. Ciotka nie wie, gdzie się wałęsałam? Nie hulałam, nie bawiłam się, ja cierpiałam dla tych, co walczą o lepszą sprawę... Ja wiem, ciotka nie interesuje się takimi sprawami, są to rzeczy dla was zupełnie obce... Znacie tylko swoje własne podwórko, wszystko w waszym domu pokryte jest pleśnią, stęchlizną. Dla was nie ma bohaterów, są łobuzy; ci co giną na szubienicy — są łajdakami. O, pamiętam jeszcze zbyt dobrze, jak odnosiliście się do Konrada... Wy, co tkwicie w sobkostwie, śmiecie jeszcze znieważać pamięć mojej matki i oskarżać, że mnie źle wychowała? Nie chcę was znać, nie mam z wami nic wspólnego, zwróćcie mi rzeczy mojej matki... Niech mnie wuj nie prosi, bym tutaj pozostała... Raczej popełnię samobójstwo, aniżelibym miała pozostać w waszym domu, w tej stęchliźnie, w tym bagnie moralnym... Nie chcę was znać od dzisiaj, nie przyznaję się do was...

Pani Zofia słuchała swej siostrzenicy z szeroko rozwartymi oczyma: nie spodziewała się, że ta Aniela, którą jeszcze znała jako nieśmiałą dziewczynę, wróci tak pewna siebie, tak dumna. Teraz dopiero zdała sobie sprawę, z kim ma do czynienia.

Ach, tak, więc Aniela poszła śladem Konrada? Kto wie, może brała udział w zamachu na arcyksięcia? Spoglądała na swego męża wzrokiem, który mówił: Widzisz, co to za ptaszek? A tyś chciał, aby pozostała w naszym domu?

Doktór Madaliński zdrętwiał, słysząc słowa Anieli. Miał zamiar jej przerwać, ale nie odważył się. Doktorostwo Madalińscy spoglądali na siebie w milczeniu...

Pani Zofia nagle szybkim krokiem wyszła z pokoju, po chwili wróciła z albumem fotografii i pierścionkiem, który podała Anieli.

— Masz to wszystko — powiedziała zgrzytając zębami — Wiem już, z kim mam do czynienia... Wdałaś się w niebezpieczną grę z łobuzami... Z tymi, co walczą przeciwko naszemu ukochanemu cesarzowi... Idź, idź sobie precz... Ach, gdyby twoja matka usłyszała te słowa... Gdyby nawet nie chorowała, umarłaby z bólu...

Aniela wzięła fotografię i pierścionek, nie mówiąc ani słowa skierowała się w stronę drzwi. Ale tu doktór Madaliński zagrodził jej znowu drogę, objął w pół i błagalnym głosem zawołał:

— Anielciu, opamiętaj się! Pozostań, wszystko da się naprawić, nie rób głupstw, które zaważą na twoim życiu... Nie masz nikogo, prócz nas... Co z tobą będzie? Mój Boże, nie odchodź!

Aniela wiedziała, że słowa jego płyną nie tyle z dobroci, ile z namiętności. Wyrwała się z jego objęć, szybko otworzyła drzwi, nie czekając pomocy służącej.

— Anielciu, na miłość boską! Anielciu... — krzyczał w ślad za nią doktór Madaliński.

Ale Aniela pędziła szybko schodami na dół. Gdy wyszła na ulicę — odetchnęła z ulgą, ale po chwili oczy jej nabiegły łzą, szloch począł ją targać...

Weszła do pobliskiej bramy, by uspokoić się. Długo płakała, po czym otarła łzy i udała się szybkim krokiem w stronę Hotelu Warszawskiego, gdzie oczekiwał ją hrabia Ignatiew.

(Dalszy ciąg jutro).

Czeka 24 lat na syna

który zginął podczas wojny światowej

Minęło już ponad dwadzieścia lat od chwili gdy pani Wiktoria Stanley otrzymała krótkie, ale jak okrutne zawiadomienie, że jej syn William, który walczył na froncie we Francji i dostał się niewoli, zmarł. Ale pani Stanley ciągle jeszcze wierzy, że syn jej żyje i pewnego dnia wróci do niej.

Codziennie, zanim opuszcza mieszkanie w Wreewich — Londyn, przygotowuje dla niego łóżko i na stole w kuchni pozostawia posiłek dla syna, na wypadek, gdyby wrócił w czasie jej nieobecności. Poza tym pozostawia również kartkę, w której podaje gdzie się udała i kiedy wróci. Na ulicach rozgląda się uważnie, łudząc się nadzieją, że może wśród tłumu przechodniów dojrzy swojego syna. Zdaje sobie wprawdzie sprawę, że okropności wojny, jak i czas musiały go zmienić

Jego fotografię, drobne osobiste pamiątki i meble pozostawiła w jego pokoju, który jest utrzymany w idealnym porządku. Twierdzi bowiem, że w sercu czuje, iż syn żyje, pomimo, że władze angielskie jak i niemieckie wyraźnie zaznaczyły, że zginął. Swoje przypuszczenia opiera na oświadczeniu jednego z jego kolegów, który go znał i który wraz z nim został wzięty do niewoli. Doniósł on jej, że widział Williama w trzy miesiące po tym, jak otrzymała zawiadomienie o jego śmierci.

RADIO

NIEDZIELA DN. 4. XII. 1938 R.

7.15 Pieśń „Już od rana rozśpiewana". 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 10.15 „W dzień św. Barbary". 11.15 Muzyka (płyty). 11.45 Aktualności w programach radiowych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symfoniczny, 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 „W święto górnika" — muzyka. 14.40 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.15 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Potęga promieni". 17.00 Recital fortepianowy. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.30 Słynni wirtuozi. 20.15 Audycje informacyjne. 21.20 Reportaż muzyczny. 21.40 „Górnik młody, górnik stary radują się w dniu Barbary", — wesoła audycja 22.10 Polska muzyka popularna. 22.45 Gniazdo rodzinne Józefa Piłsudskiego. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.30 Koncert popularny (płyty). 15.30 Recital śpiewaczy. 16.00 Muzyka taneczna. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 17.30 — 21.00 Przerwa. 21.00 Muzyka kameralna i operowa. 21.55 Nowe nagrania utworów Mozarta. 22.50 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).

Wykroczenie przeciw czystości rasy

BERLIN. W Berlinie aresztowano, po dłuższej obserwacji policyjnej, Żyda, obywatela niemieckiego nazwiskiem Pick. Spory materiał obciążający świadczy, że Pick dopuszczał się systematycznie wykroczeń przeciwko czystości rasy.

Milionowy spadek

zamiast dowodów aryjskiego pochodzenia

KRÓLEWIEC. Pewna rodzina w Margrabowej (Prusy Wschodnie) w poszukiwaniu dowodów swego aryjskiego pochodzenia zwróciła się w tej sprawie również do urzędów amerykańskich.

Przed niedawnym czasem otrzymała stamtąd odpowiedź, że w amerykańskim banku narodowym zdeponowany został dla niej spadek w wysokości półtora miliona marek niemieckich.

Władze amerykańskie od dłuższego już czasu poszukiwały bezskutecznie członków tej rodziny celem zakomunikowania jej o spadku.

Dymisja szefa GPU Jeżowa?

MOSKWA. W moskiewskich kołach politycznych kursuje ponownie pogłoska, o mającej jakoby nastąpić w bliskiej przyszłości dymisji szefa GPU, Jeżowa.

Pogłoska ta zyskuje na prawdopodobieństwie wobec wiadomości o ciężkiej chorobie płucnej Jeżowa, która uniemożliwia mu rzekomo dalsze kierownictwo komisariatem spraw wewnętrznych. Jako kandydata na miejsce Jeżowa wymieniają Gruzina nazwiskiem Bara, który należy do mężów zaufania Stalina.

Nasz konkurs filmowy

50 osób będzie wybranych

i stanie do publicznego plebiscytu

Praca przy segregacji nadesłanego materiału — dobiega końca. Już w środę podamy skład Komisji Kwalifikacyjnej, która natychmiast rozpocznie działanie.

Praca jej polegać będzie na wyselekcjonowaniu 50 osób spośród zakwalifikowanych, które poddane będą



Maria Grudniak

publicznemu plebiscytowi.

Wychodzimy bowiem z założenia, że w tym wypadku, gdy w grę wchodzi impreza publiczna — tylko, przede wszystkim Czytelnicy mają prawo decyzji. Taki system zresztą stosowany jest we wszelkich konkursach amerykańskich.

W tym celu, gdy tylko Komisja dokona wyboru, rozpoczniemy natychmiast reprodukcję fotografii tych osób, przy czym,



Barbara Siwiczówna

pięćdziesiątka ta otrzyma całkiem nową numerację, niezależnie od liczb, jakimi były opatrywane dotąd reprodukowane fotosy.



Czesława Kowalczykówna

Dziś podajemy dalszą trójkę, a mianowicie: Marię Grudniakównę, Czesławę Kowalczykównę i Barbarę Siwiecównę.

Specjalna obsługa konkursu filmowego

Irena Pręgowska: Fotografie otrzymałem. Doskonałe. Proszę, przy okazji bytności w Warszawie wstąpić do Redakcji między 12 a 13-ą. Pozdrowienia, panno Irenko.

Żena Garwolewska: Proszę zgłosić się do Redakcji w poniedziałek lub środę między 12 a 13-ą.

Ira Waldner: Fotografię otrzymałem. Zakwalifikowana. Dalsze skutki zgłoszenia Pani — w niedalekiej przyszłości.

Halina Kowalewska: Proszę nadesłać fotografię.

Aleksander Kozłowski: Fotografia zakwalifikowana.

Włodzimierz Łukin: Obie fotografie zakwalifikowane.

Mikołaj Szcjniuk, Hanna Karwińska, Józefa Mikołajczykówna, Zamość i Albina K., Milosna: Fotografie zdyskwalifikowane. Bardzo żałuję.

Felicja Drewiczówna, Otwock: Zakwalifikowana.

Piotr M tes... Warszawa, Ogrodowa: Proszę o dokładne podanie nazwiska.

Helena Gellerówna: Zakwalifikowana.

KRAKÓW, niedziela. 3. XII 1938

Dziś radiostacja krakowska nadaje:

8.45 Pogadanka dla rolników: „Jak prowadzić samokształcenie w przysposobieniu rolniczym“- 8.55 Muzyka, 9.05 „Rozmowy z rolnikami“, 11.57 Transmisja sygnału czasu, Hejnał z wieży Mariackiej, 13.05 Odczyt „Z dziejów krakowskiego teatru“, 14 40 Fragment z powieści Andrzeja Struga „Żółty Krzyż“, 14 55 Muzyka, 15.20 Gawęda: „Jak to jesień z halnym tańcowała“. 19.30 Muzyka, 20.10 Lokalne wiadomości sportowe.

Święty Mikołaj dla bezrobotnych w Krakowie

W dniu wczorajszym rozpoczęta została w Krakowie Zbiórka Gwiazdkowa na Pomoc Zimową pod hasłem „Gwiazdka dla dzieci bezrobotnych“. Zbiórka potrwa do dnia 8 b. m.

Dziś w niedzielę dnia 4 b. m. wyjdą w południe z puszkami na ulice miasta najwybitniejsze osobistości Krakowa z p. wojewodą drem Tymińskim i prezydentem m. Krakowa drem Kaplickim na czele.

Szereg orkiestr przeciągnie ulicami miasta. Specjalną atrakcją tego dnia będzie pochód św. Mikołaja, który w orszaku aniołów i diabłów podąży do Rynku. Zawsze gotowi do służby społecznej artyści i artystki Teatru Miejskiego będą na dwóch autach przy dźwiękach muzyki objeżdżać Kraków i jego peryferie, zbierając datki na bezrobotnych.

Nie wątpimy, że Kraków w dniu dzisiejszym stanie na wysokości zadania: że nie odmówi grosza na tak wzniosły cel, że sprawi, iż we wigilię nawet w najbiedniejszym domu znajdzie się chleb na stole i gwiazdka dla dzieci!

—oo—

Zmiana w prowadzeniu ewidencji koni w Krakowie. Prowadzenie ewidencji koni w Krakowie, - dotychczas wykonywane przez Wydział Wojskowy Zarządu Miejskiego — zostało z dniem 1 b. m przekazane Miejskim Urzędom Obwodowym i ich Ekspozyturom. Wobec tego, wszelkie zmiany w stanie posiadania koni jak: nabycie, pozbycie, padnięcie, kradzież konia i t. d. należy zgłaszać w odpowiednim dla miejsca zamieszkania właściciela konia, Miejskim Urzędzie Obwodowym (Ekspozyturze).

Teatr im. J. Słowackiego

Niedziela: popoł. „Rodzina Whiteoak'ów, wiecz. „Balladyna“
Poniedziałek: „Rigoletto“

Teatr Żydowski, Bocheńska 7.

Wielki sukces „Tragedii amerykańskiej“. „Tragedia amerykańska“ według powieści Teodora Dreisera stała się wielkim sukcesem „Najteatru“. Pełna napięcia akcja sztuki, ujętej w piękną przebogatą ramę dekoracyjną, do skonała reżyseria Jakuba Rotbau ma i świetna gra artystów uczyniły z „Tragedii amerykańskiej“ spektakl arcyciekawy i zakrojony na skalę, której nie mógłby się powstydzić najlepszy teatr europejski.

Dziś początek przedstawienia o godz. 8.45 wieczór.

Przedsprzedaż biletów we firmie A. Fischhab, Grodzka 46.

Kino Muzeum wyświetla w niedzielę 4-go oraz w poniedziałek 5-go bm. film p. t. „Robert i Bertrand“. Ponadto dodatki.

Akademia dla uczczenia 20-ej rocznicy odzyskania Niepodległości, zorganizowana staraniem krak. stowarzyszeń urzędniczych służby publicznej, odbędzie się dziś, w niedzielę 4 b. m. o godz. 12-ej w południe w Starym Teatrze przy ul. Jagiellońskiej z bogatym programem muzycznym, śpiewaczym i przemówieniem prof. U. J. dra S. Wachholza na temat: „Polski funkcjonariusz publiczny“ Wstęp na Akademię bezpłatny.

Nieudały występ łódzkiego włamywacza w Krakowie

W ręce krakowskiej policji wpadł onegdaj niebezpieczny złodziej 50-letni Abram Tenenbaum, wielokrotnie karany za kradzieże. Tenenbaum przybył do Krakowa na „gościnne“ występy z Łodzi, planując dokonanie włamania do składu futer Jakuba Jakubowicza przy ul. św. Gertrudy 17. Włamywacz dorobił klucze do zamków i w godzinach południowych przy pomocy kilku wspólników usiłował zakraść się do składu Jakubowicza. Miał jednak wybitnego pecha, albowiem w pośpiechu ukręcił klucz, co udaremniło dokonanie kradzieży, a równocześ nie spowodowało ujęcie włamywacza na gorącym uczynku. Opryszka odstawiono do dyspozycji władz sądowych w Krakowie.

—oo—

Najazd międzynarodowych kieszonkowców na Kraków

W związku z nadchodzącym okresem świątecznym przybyły do Krakowa z prowincji różnego rodzaju szumowiny i elementy przestępcze na występy złodziejskie. Zjawiskiem tym zainteresowały się organa policji śledczej, które w czasie obserwacji w dniu 30 listopada br. przyaresztowały trzech niebezpiecznych międzynarodowych kieszonkowców, pochodzących z Warszawy a mianowicie: 50-letniego Szlamę Szneidermana, 57-letniego Moszka Perłowicza i 65-letniego Mendla Izraelskiego. Kieszonkowcy ujęci zostali w gmachu Urzędu poczt. Nr. 6 przy ul. Augustiańskiej, do którego przybyli w celach kradzieży. Izraelski, który był poszukiwany za kradzież i Szneiderman. ukrywający się przed odcierpieniem kary więzienia również za kradzież, odstawieni zostali do aresztów sądowych w Krakowie.

Ponad to w dniu 2 bm. w tym samym urzędzie pocztowym aresztowany został jeszcze jeden znany kryminalista, 38-letni Majer Szteinberg, pochodzący ze Lwowa, również międzynarodowy złodziej kieszonkowy. Szteinberg powędrował do aresztów sądowych, jako poszukiwany za kilka śmiałych kradzieży, dokonanych ostatnio na terenie Krakowa.

Dziś balet Parnella. Dziś w niedzielę 4 bm. w Starym Teatrze o godz. 8 wieczór odbędzie się jedyny występ świetnego zespołu baletowego Parnella z Zizi Halama i Feliksem Parnellem na czele, przy akompaniamencie znanego kompozytora Zygmunta Wiehlera.

Zgromadzenie przedwyborcze

Bloku „Prawego brzegu Wisły“

Dziś w niedzielę 4 grudnia o godz. 10-ej rano na sali „Sokoła“ Podgórskiego odbędzie się wielkie zgromadzenie przedwyborcze Bloku „Prawego Brzegu Wisły“, który w obliczu nadchodzących wyborów do samorządu w Krakowie grupuje całe społeczeństwo polskie dzielnic; Bonarki, Dębnik, Kapelanki, Ludwinowa, Osiedla Niepodległościowego, Płaszowa, Podgórza, Rydlówki, Zabłocia i Zakrzówka.

Na powyższym zgromadzeniu przemawiać będą czołowi kandydaci do Rady Miejskiej z ramienia Bloku „Prawego Brzegu Wisły“: dr Piotr Rysiewicz, prezes „Sokoła“ w Podgórzu dyr. Żmuda Piotr, prezes Cechu Zbiorowego Adolf Dębski, prezes Cechu Kolejarzy w Podgórzu Jan Tyrański, reprezentant Płaszowa Ignacy Mąsior, adw. dr Franciszek Jelonek oraz przedstawiciel kolejarzy-emerytów Jan Bożątkiewicz.

Skazanie niesumiennego

pocztyliona

Przed trybunałem sądu okręg. stanął onegdaj Jan Grycz, b. pocztylion Urzędu Poczt. Kraków I., oskarżony o machinacje pocztowymi przekazami pieniężnymi w czasie od czerwca 1937 do marca 1938 r. Oskarżony w 140-u wypadkach sfałszował na przekazach podpisy adresatów na łączną kwotę 400 zł., a dopiero po pewnym czasie, podrobiwszy nowe przekazy, doręczał je z gotówką adresatom. Osk. Grycza skazano na 8 miesięcy bezwzgl. więzienia. Obronę wnosił adw. dr. R. Weinberg.

Redakcja i administracja; Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18 Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius“ Krraków, Krzyża 3